TOŻSAMOŚĆ · ANALIZA

RYNEK NIE JEST BOGIEM. PRAWICOWA KRYTYKA LIBERALIZMU W MYŚLI ALAINA DE BENOIST (CZ. I)

Paweł Bielawski · 21 sierpnia 2023

Liberalizm to idea wspaniałomyślna dla ludzkości, ale okrutna dla człowieka. Zdaniem Alaina de Benoist liberalizm stanowi wręcz zagrożenie dla wolności człowieka.

„Twierdzenie, że liberalizm stanowi dominującą ideologię naszych czasów, zawsze spotyka się ze sprzeciwem – wskazuje się na wysokość podatków czy wydatków publicznych. To ograniczająca perspektywa. Społeczeństwo liberalne to nie to samo co liberalna gospodarka. To społeczeństwo, gdzie prymat należy do jednostki, gdzie panuje ideologia postępu i praw człowieka razem z obsesją wzrostu, gdzie wartościom handlarskim przypisano nadmierną rangę, gdzie wyobraźnia społeczna podporządkowana jest aksjomatyce interesu (...). Liberalizm leży u źródeł globalizacji, która przeobraziła świat w jeden wielki rynek”[1].

Nie ulega wątpliwości, że wielu zwolenników prawicy w Polsce niemal zawsze kojarzy ją z liberalizmem gospodarczym (o czym było już mówione na łamach Nowego Ładu[2]. Jest to jednak kwestia na tyle istotna, że wymaga dalszego omówienia i nieco bardziej pogłębionej analizy. Asumptem do napisania niniejszego artykułu jest wydanie pierwszej w języku polskim książki autorstwa Alaina de Benoist, a mianowicie tytułu *Przeciw liberalizmowi*.

Zacząć należy od tego, że francuski myśliciel nie skupia się na kwestiach *stricte* ekonomicznych, tzn. nie pochyla się nad tym, czy lepszy jest podatek liniowy, czy progresywny, ile powinien wynosić podatek dochodowy itp. Jego głównym zamiarem jest dotarcie do sedna ideologii liberalnej poprzez krytyczną analizę jej fundamentów. Liberalizm to coś więcej niż tylko poparcie dla wolnego rynku. Jest to doktryna filozoficzna, ekonomiczna, jak również polityczna, i tak należy ją traktować – nie wyrywkowo, ale całościowo. Rozważania swoje de Benoist zaczyna od pochylenia się nad liberalną koncepcją człowieka, jego antropologią filozoficzną, którą ocenia jako „błąd antropologiczny”[3].

CZYTAJ TAKŻE: Epoka postliberalna, cz. I

Człowiek i wolność w ujęciu liberalnym

Liberalizm postrzega człowieka w sposób całkowicie abstrakcyjny i oderwany od wszelkiego kontekstu kulturowego, społecznego czy historycznego. Człowiek liberalny to „człowiek w ogóle”. Dla liberalizmu człowiek jest przede wszystkim nosicielem praw[4], a samo prawo traktuje ludzi jako równe, identyczne jednostki. Liberalizm opiera się na przekonaniu, że człowiek jest w posiadaniu niezbywalnych praw – niezbywalnych i nadrzędnych wobec wszelkich ludzkich instytucji. Społeczeństwo zaś to po prostu zwykła suma jednostek. Społeczeństwo widziane jako suma jednostek to społeczeństwo, w którym indywidualny

posiadacz praw stanowi jedyne źródło legitymizacji, dlatego że wyłącznie on uznany jest za byt prawdziwie ludzki. Podsumowując, „człowiek jest człowiekiem tylko wtedy, gdy jest niezależny od woli innych i nic nie zawdzięcza społeczeństwu – czy jeśli chodzi o jego osobę, o jego zdolności, czy jego wybory. Teoria ta utrzymuje, że człowiek jest przede wszystkim tym, co samodzielnie wybrał, panem swoich decyzji, konstruującym siebie nie z istniejącego budulca, ale z niczego”[5].

> Dlaczego powyższa koncepcja jest problematyczna? Chociażby z tego powodu, że tego typu absolutyzacja (abstrakcyjnej) jednostki prowadzi do zniszczenia idei dobra wspólnego. Ani wspólnota, ani ojczyzna, ani żadna wartość ponadindywidualna nie mogą przecież ograniczać „wolności” jednostki. Oczywiście liberał może od razu zaoponować i dodać, że przecież wolność ma iść w parze z odpowiedzialnością, stosowaniem się do prawa stanowionego, lecz w kontekście *stricte* etycznym liberalizm nie jest w stanie stworzyć spójnej koncepcji dobra *wspólnego*, gdyż wspólnota jest kategorią, którą liberalizm fundamentalnie odrzuca.

O ile można mówić o *jakiejkolwiek* więzi społecznej w ramach liberalizmu, to jest ona wyłącznie „kontraktowa”, tzn. opiera się na umowie formalnej. De Benoist stwierdza:

„Liberalizm twierdzi, że wszystko podlega negocjacji – za wyjątkiem wolności jednostki, która z samej swojej natury jest nienegocjowalna (...). Prymat abstrakcyjnej jednostki przyczynia się do uogólnionej neutralizacji, do ekspansji tego, co neutralne (...) kosztem różnic. Zaciera ona odrębność między narodami i kulturami oraz relatywizuje różnice płciowe. Kolejność priorytetów została odwrócona. Milcząco zakłada się, że jesteśmy przede wszystkim abstrakcyjnie identycznymi jednostkami, a wtórnie dopiero kobietą lub mężczyzną”[6].

Liberałowie bardzo lubią szczyć się tym, że ludzi „emancypują”, uwalniając od krępujących więzów (rodziny, kultury, tradycji, religii, tożsamości narodowej, a ostatnimi czasy – nawet płci). Teoretycznie liberalizm dąży do „autonomii”, lecz w rzeczywistości z braku więzi między ludźmi czyni swój ideał. W społeczeństwie urządzonym podług zasad liberalnych niemożliwa staje się realna solidarność, ponieważ „każdy sobie rzepkę skrobie” i w rezultacie powstaje wojna wszystkich ze wszystkimi. Jak podkreśla Francuz – indywidualna inicjatywa może być owocna wyłącznie w sytuacji, gdy ujęta zostanie w ramy reguł wspólnotowych. W społeczeństwie zliberalizowanym zamiast wzajemnej solidarności i wspólnoty celów mamy jedynie oddziałujące na siebie egoizmy, które to pobudzają rywalizację mimetyczną i chęć eliminacji konkurentów, co tylko wywołuje i zwiększa nierówności i wzajemną wrogość. Realna autonomia nie polega na rozrywaniu więzi społecznych, tylko na możliwości samodzielnego myślenia i działania bez ograniczania relacji z innymi. „W społeczeństwie liberalnym człowiek nie jest ani wyemancypowany, ani nie staje się też bardziej autonomiczny, lecz ulega atomizacji i przeobraża się w monadę”[7] – stwierdza de Benoist.

Liberałowie z lubością utrzymują (*implicite* w przeciwieństwie do wszystkich innych idei politycznych), że są zwolennikami „wolności”. To, co należy z całą mocą podkreślić, to to, że „wolność” w rozumieniu liberalnym nie jest jedynym możliwym sposobem ujmowania wolności. De Benoist powołuje się tutaj na, wprowadzone przez Benjamina Constanta, rozróżnienie na wolność starożytnych i współczesnych. Staro-

żytne rozumienie wolności ujmowane jest jako możliwość udziału w życiu publicznym. Wolność współczesnych natomiast to prawo do wyzwolenia się od niego. Możliwa jest też inna dystynkcja, a mianowicie między liberalnym a republikańskim (Tytus Liwiusz, Machiavelli, James Harrington, Quentin Skinner itp.) ujęciem wolności. Dla liberałów wolność przeciwstawiona jest wszelkim próbom ograniczającym indywidualne wybory. Dla republikanów z kolei wolność znaczy „brak dominacji" i w żadnym wypadku pojęcie to (wolności) nie może zostać zredukowane do sfery czysto indywidualnej. Koncepcja republikańska zakłada prymat polityczności, gdyż zwykła suma egoistycznych jednostek zajętych wyłącznie własnym interesem nie byłaby nigdy w stanie zagwarantować wolności państwa czy narodu, co sam de Benoist ujął w następujących słowach: „Nie mogę być wolny, jeśli wspólnota polityczna, do której należę, nie jest wolna (...). Wolność republikańska skupia się na wspólnocie, zaś wolność liberalna ją ignoruje"[8].

CZYTAJ TAKŻE: „Nie da się być jednocześnie konserwatystą i liberałem". Rozmowa z Alainem de-Benoistem

Skutki liberalnej „wolności"

W związku z całkowicie formalnym i abstrakcyjnym ujęciem człowieka oczywiste staje się stanowisko liberałów w kwestii imigracji. Jest ono, rzecz jasna, rozpatrywane wyłącznie z perspektywy ekonomicznej (a nie np. kulturowej czy tożsamościowej). Idzie tutaj wyłącznie o zwiększanie (taniej!) siły roboczej, co jest przecież jak najbardziej pozytywne z perspektywy „rynkowej". Liberałowie zawsze będą optowali za swobodnym przepływem ludzi, co nieuchronnie prowadzić będzie do obniżenia płac ludności rdzennej. Społeczeństwo to przecież zwykła suma jednostek! Nie ma więc żadnego znaczenia, z jakiej części globu i w jakiej ilości przybędą imigranci do kraju docelowego. Dumping socjalny, destabilizacja społeczna, problemy z asymilacją itp. nie wchodzą nawet w rachubę. Granice (państwowe, narodowe, kulturowe, cywilizacyjne) stanowią ograniczenie „wolności" i dlatego należy je zneutralizować. Tak rzekł Rynek.

> „W tym tkwi niszcząca siła liberalizmu. Usuwa on wszelkie przeszkody w ekspansji rynku, lecz również metodycznie niszczy każdy system filozoficzny czy religijny, który potępia egoizm i chciwość"[9].

Jeżeli więc wszelkie granice i ramy społeczne zostają podane w wątpliwość, to co w takim razie zostaje? Wyłącznie rynek. I to właśnie rynek – w liberalizmie – zostaje jedynym zwornikiem społecznym. Dlatego właśnie w warunkach liberalnego społeczeństwa wojna wszystkich ze wszystkimi staje się nieunikniona. Nie da się bowiem pogodzić wszystkich rywalizujących ze sobą „wolności" w świecie egoistycznych jednostek. Jest to problem nierozwiązywalny. Jedyne, co można w takich warunkach zrobić, to próbować łagodzić negatywne skutki liberalnej *bellum omnium contra omnes* poprzez prowadzenie polityki państwa opiekuńczego. Jest to, zdaniem francuskiego myśliciela, warunek konieczny utrzymania liberalnego społeczeństwa. Liberałowie natomiast ciągle próbują piłować gałąź, na której siedzą. Świat liberalny – to świat erozji tego, co wspólne.

„Panowanie liberalizmu wywołuje ekonomiczną obsesję, która uniemożliwia ogromnej większości współczesnych pytać o cel ich przedsięwzięć i sens ich obecności w świecie (...). Im bardziej powszechne stają się wartości rynkowe, tym większy zanik wartości nierynkowych. Ideałem staje się społeczeństwo, w

którym wszystko jest na sprzedaż”[10].

Francuski myśliciel ma rację, stwierdzając, że dobre społeczeństwo to nie takie, które dostarcza wyłącznie środków do życia, ale takie, które dostarcza *powodów* do życia. Działalność gospodarcza, niezależnie od tego, jak bardzo jest efektywna (lub nie), dostarcza jedynie środków. Człowiek natomiast to zwierzę społeczne, a nie abstrakcyjna jednostka. Społeczeństwo to wspólnota, której dobro ma pierwszeństwo nad partykularnymi interesami. Wolność to przywilej uczestniczenia w życiu publicznym, a nie ucieczka od zobowiązań.

Liberalizm ma tyle wspólnego z wolnością, co komunizm z dobrem wspólnym.

---

[1] A. de Benoist, *Przeciw liberalizmowi*, Warszawa 2022, s. 33–34.

[2] Zob. M. Ciesielski, *O tym, dlaczego liberalizm to żadna prawicowa ekonomia* [online], 23 stycznia 2023, https://nlad-kopia1113.instawp.site/o-tym-dlaczego-liberalizm-to-zadna-prawicowa-ekonomia/ [data dostępu: 27.07.2023].

[3] A. de Benoist, dz. cyt., s. 37.

[4] Tamże, s. 39.

[5] Tamże, s. 41.

[6] Tamże, s. 45.

[7] Tamże, s. 46.

[8] Tamże, s. 47.

[9] Tamże, s. 75.

[10] Tamże, s. 71–72.

Oryginał:
https://nlad-kopia1113.instawp.site/rynek-nie-jest-bogiem-prawicowa-krytyka-liberalizmu-w-mysli-alaina-de-benoist-cz-i/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć